



JULIUSZ SŁOWACKI

**Poeta i natchnienie**

JULIUSZ SŁOWACKI

## Poeta i natchnienie<sup>1</sup>

(Fragment poematu)

POETA

Atesso!...

ATESSA

Jestem... alem uciekała,  
Bo mię ta dziwna pieśń... w otchłanie niosła.  
Wszak wiesz, żem z tobą razem zmartwychwstała  
I razem z tobą znów różana rosła;  
Wszak wiesz... gdzie oliw czarny gaj i skała,  
I srebrne, ogniem ozłocone wiosła;  
Wszak wiesz... ta chata nasza bez zapory,  
To falerneńskie wino<sup>2</sup>... i amfory...

I w ścianach różne marmuru odłamy,  
I strumień, co tam w takt lutniowy ciecze...  
Wszak ty pamiętasz: bywało, czytamy,  
A ja Eschyla<sup>3</sup> tobie rym kaleczę,  
A gdzieś daleko... na Pnyksie<sup>4</sup>, u bramy,  
Słońce, na tańca piryjskiego<sup>5</sup> miecze  
Wzięte, przez liście cytryn się przeciska  
I w oczy nasze zamyślonę błyska...

Tam chór prowadzą młodzieńce na polu,  
A tam z Hymetu<sup>6</sup> księżyc biały miga...

POETA

Dosyć, o duchu biały, bo mi z bólu<sup>7</sup>  
Znów serce pęka...

ATESSA

O! ten sen mię<sup>8</sup> ściga...

<sup>1</sup>*Poeta i natchnienie* — tytuł nadany przez badacza twórczości Juliusza Słowackiego, Antoniego Małeckiego, historyka literatury i filologa. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*falerneńskie wino* — gatunek wina uważany za najlepszy w starożytności. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*Eschyl*, właśc. *Ajschylos* (525–456 p.n.e.) — pierwszy z trzech wielkich tragiczków greckich. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*Pnyks* — wzgórze w Atenach obok Akropolu. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*piryjski taniec* — obrzędowy taniec wojenny, wykonany wg mit. gr. po raz pierwszy przez Atenę po bitwie z gigantami. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*Hymet* — góra na pln.-wsch. od Aten. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*bólu* — dziś: bólu. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*mię* — dziś: mnie. [przypis edytorski]

POETA

O straszny boże burz, o ty, Eolu<sup>9</sup>,  
Coś ze skał wiatry wypuścił na Fryga<sup>10</sup>,  
Dziś pomieściłeś wszystkie Akwilony<sup>11</sup>  
W grobach i z mogił twoich dmiesz szalony.

Wiatr

ATESSA

Spokojnie, o mój kochanku...

POETA

Spokojnie!

poeta

ATESSA

Jesteś jak nimfa Echo<sup>12</sup>...

POETA

Nimfa Echo.

ATESSA

Ja ci mówiłam po farsalskiej wojnie<sup>13</sup>,  
Że mak, co rośnie pod Greczyna strzeżą,  
Nie uspi<sup>14</sup>... harfa, chociaż zagra strojnie,  
Chociaż wesoło, nie będzie uciechą,  
Że piękność kształtów będzie w sercu brzydła;  
Wtenczas wyrosły mi motyle skrzydła.

Przemiana

I poleciałam gdzieś na jakąś górę,  
Nad którą słońce w krwi, księżyc w zaćmieniu,  
Męka, co całą męczyła naturę,  
I krzyż na słońca czerwonym pierścieniu,  
A ja... w te śmierci otchłanie ponure  
Na moich skrzydeł tęczowych promieniu  
Lecąca... jako dziś... patrz, upiór<sup>15</sup> blady,  
Ja, pierwsza z różnych piękności Hellady.

Czemu nie patrzysz na mnie? o! czy żal ci  
Mojego włosa, pełniejszego łona  
I ducha tego, co jak czarę kształci  
Pierś i pięknnością oblewa ramiona?  
Teraz patrz — wiatr mi kształt spokojny gwałci;  
Gdy zadrzysz, jestem ja sama wzruszona,  
Oczy się moje jak szafir kryształą,  
Rany na nogach i rękach się palą...

Uroda

<sup>9</sup>*Eol* (mit. gr.) — syn Posejdona, władca wiatrów. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*coś (...) wiatry wypuścił na Fryga* — chodzi o wichry, które Odyseusz dostał zamknięte w worku, rozwiązanym przedwcześnie przez jego towarzyszy, przez co okręt Odysa został znów wypchnięty na morze. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*Akwilon* (mit. rzym.) — uosobienie wiatru płn. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*Echo* (mit. gr.) — nimfa, ukarana przez Zeusa utratą głosu, mogła tylko powtarzać cudze słowa. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*farsalska wojna* — przelomowa bitwa pod Farsalos między Cezarem a Pompeuszem w wojnie domowej w 48 r. p.n.e. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*uspi* — dziś: uśpi. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*upiór* — dziś: upiór. [przypis edytorski]

POETA

Rany twe płoną — widzę — szafir nocy  
Ma z twoich strasznych ran cztery pochodnie.  
Pal się! Nie mogę żadnej dać pomocy,  
Tylko to powiem, że przez krew i zbrodnie  
Szukałem ciebie rosnąc w piękność mocy,  
Która po twojej trzyma niezawodnie  
Najpierwsze miejsce u samego Boga...  
On wie, że w moim duchu nie miał wroga.

Lecz ty aż teraz jak krzyż zapalony  
Przyszłaś, kiedy ja wichrem nieszczęść zбитy  
I tak jak sztandar kulami zniszczony,  
I tak jako hełm Hektora<sup>16</sup> — bez kity,  
I tak jak harfa, co straciła tony,  
I tak jako trup w grobowcu odkryty,  
Na bezlitośne<sup>17</sup> wystawiony wzroki  
I tak widzący swój zgon jak proroki —

Cierpienie

Wale się w prochu. Gdzie byłaś, siostrzana  
Duszo, kiedym ja cierpiał? Czy pod krzyżem,  
Z tęczowych twoich skrzydeł oberwana,  
Śmiałaś się, gdym ja stutysięcznym spizem  
Na świecie imię obwoływał Pana,  
A sam, spędzany zawsze skrzydłem chyżem  
Śmierci, musiałem nędzny grób rozrywać  
I sam przychodzić, i znów odlatywać?...

Odrodzenie przez grób,  
Śmierć

Gdzie byłaś, gdym tu nareszcie za karę  
I za ostatni los — z potęgą słowa  
Wstał słyszac w duchu jakieś wieki stare,  
Których ogromna szmerność podgrobowa?

ATESSA

Przy tobie byłam; przez powietrze szare  
Snułam się cicho jak wizja tęczowa,  
Obłok nas jeden tylko dzielił cienki,  
Taki łagodny jako róż jutrzeński.

W dzieciństwie twoim samotna, a potem  
Musiałam z większą liczbą mar przychodzić,  
Cicha, gwiazdowym uwieńczona złotem,  
Smętna, że duszy twojej rozpogodzić  
Nie mogłam. Przestań już pamięci lotem  
W dawnych się wiekach twoją myślą rodić.  
Patrz, jak w stygmatach piękna w górne sfery  
Lecę, ran niosąc zapalonych cztery.

POETA

Nad tobą wyżej...

ATESSA

Co?

<sup>16</sup>Hektor (mit. gr.) — bohater trojański, słynący z odwagi i męstwa. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>bezlitośne — dziś: bezlitosne. [przypis edytorski]

POETA

Trzy miliony<sup>18</sup>

Słońce

Słońc i duch jakiś...

ATESSA

Co? posłaniec boży?

POETA

Tam głębszy szafir — spod słońca korony  
Na trzech obłokach niby lekkiej zorzy,  
Jak jaka srebrna lampa zawieszony,  
Pali się miesiąc, liczba gwiazd się mnoży,  
Wyiskrza szafir, zda się — jak stal pryśnie,  
Coś w nim od słońca jaśniejszego błysnie.

Ach! od słońca by w oczy mi nie biła  
Taka ogromna jasność jak z tych oczu  
Spuszczonych! Cały świat rozweseliła,  
Oblana słońcem złotym po warkoczu;  
Taka miłości w niej ogromna siła,  
Że gdy stanęła na ciemnym przezroczu,  
Słońc się girlandy — niby zawrócone  
Żurawie — wiążą w nadświetłą koronę.

Siostro! twe rany mocniej się płomienią,  
A z twoich oczów<sup>19</sup> wesołość wylata  
I szaty twoje się jak tęcze mienią,  
I pierś wzniesiona, i skrzydli się szata.  
Nie leć! te słońca ciebie opierścienią  
Jak powój, który kolumnę oplata,  
I tam zostaniesz, statui starożytniej  
Podobna — wśród słońc złotych — przy błękitnej.

ATESSA

O, nie zostanę! bo w tej gwiazd powodzi  
Ona się zniża i z duchami swemi<sup>20</sup>,  
I na miesiącu swym na ziemię schodzi,  
Bo zapragniona jest znowu na ziemi;  
Oto więc na swej półmiesięcznej łodzi  
Płynie, rękami sypiąca złotem<sup>21</sup>  
Litośną<sup>22</sup> miłość... dawno tak widziana  
Na wyspie Patmos przez świętego Jana<sup>23</sup>.

Patrzaj na ciemne, szmaragdowe lasy —  
Zniżyła się tam i rzuca spod siebie  
Dwa wielkie tęczy rozwiniętej pasy,  
Które się od niej zaczęły na niebie.  
Przychodzą nowe na świat Pańskie czasy,  
Niechaj umarły swych umarłych grzebie!

<sup>18</sup>milijony — dziś: miliony. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>oczów — dziś: oczu. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>swemi — dziś: swymi. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>złotemi — dziś: złotymi. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>litośny — dziś: litosny, litościwy. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>miłość (...) przez świętego Jana — chodzi o objawienie, którego doznał na wyspie Patmos św. Jan, autor Apokalipsy. [przypis edytorski]

A ty nie maż ust światowym piołunem,  
Ale tej łaski Pańskiej bądź zwiastunem!

Widzę, jak oczy twe światłami skrzą się  
I za tym widem<sup>24</sup> przeszły i wrócili  
Bez łez... Czyż zawsze napisano w losie  
Nie być miłości duchem, ale siły?!  
Mów do mnie! może w twoim smętnym głosie  
Nie będzie echa podziemnej mogiły.  
O nie! ty cały łamiesz się w boleści,  
A twoja ręka szuka rękojęści.

#### POETA

To nic, jam pobladł... duch mój jest otchłanią  
Tęsknot i musi strzec się własną mocą;  
Czuję, że gdybym ja poleciał za nią  
Tam, gdzie te światła całą ziemię złocą,  
Byłbym jak jedna z gwiazd, co się tumanią  
I przez tęczowe jej rąbki migocą,  
I już... już własnej twarzy mieć nie mogą,  
A ja tu czekam w ciemności...

Ciemność, Światło

#### ATESSA

Na kogo?

#### POETA

Żaden duch nie jest bez przyjaciół własnych,  
Żaden głos nie jest bez ech — poza światem.  
Raz ja nad Ikwą po mych łąkach jasných  
Błądząc, znudzony błękitem i kwiatem,  
Bo mi w pamięci koral twych ust krasnych,  
Co perły takim obwodzi szkarłatem,  
Jaśniej się palił — i twoje oblicze  
Skrzyło jak słońce myśli tajemnicze,

Znudzony, że mój głos tu nie pomaga  
Ludziom w niewoli, ogień serca pije,  
A ciągłej szczęścia ofiary wymaga  
I ciągle serca mego jadłem żyje,  
A tu, na świecie, inna jakaś waga  
Waży wypadki, człek podłością tyje  
I spity winem, pieśń, co aniołowie  
Dają, za pościel kładzie i węzłowie<sup>25</sup>,

Wino, Anioł, Kondycja  
ludzka

Siadłem pod chatą kobiety cmentarnej,  
Co odmykała trumnom kołowroty,  
I pełny byłem wtenczas myśli czarnej  
Jak Brutus, który na twarz białą cnoty  
Krwia swoją rzucił. A u gospodarnej  
Kobiety były z malw ogromne płoty  
I z nędzą piękność połączona sielska,  
Że chata się ta zdawała anielska.

<sup>24</sup>wid (neol.) — widok, widzenie. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>węzłowie — dziś: wezłowie. [przypis edytorski]

Wszystko mi jakiś wzrok duchowy, blady  
Przemieniał w dziwy: zda się, różdżką trącę,  
A te malwowe z tęczy kolumnady  
Dostaną nieba, a te pałające  
Cynowe miski to wróżce na składy  
Rusalki swoje oddały miesiące,  
A te na półce girlandami świecą  
I gdy kur nocny zapieje, wylecą.

Wizja

Ja byłem wtenczas dziecień, lecz do gliny  
Kiedy wejdiemy my, straszniejsi z duchów,  
To mamy straszne w dzieciństwie godziny,  
Gdzie duch bez żadnych więzów i łańcuchów  
Ma ostrzeżenie. W mogilne doliny  
Chodzimy<sup>26</sup> chętnie — niby dla podsłuchów —  
A duchy wtenczas rozmawiają z nami  
Same lub tylko natury ustami.

Ciało, Duch, Dusza,  
Dziecko

Otóż i wtenczas w myślach moich zamęt,  
Zwątpienie było, rozpacz nad zabitą  
Polską... „Gdzież — rzekłem — jest taki sakrament,  
Co by w niej, martwej, chodził siłą skrytą  
Jak krew żyjąca?” — Taki był mój lament,  
Który me oczy wnet zamienił w sito  
Siejące perły łez. A wtem od Boga  
Przyszła nauka wielka i przestroga.

Polak, Polska, Żaloba

Skrzypnęła czegoś jedna stara belka  
I poruszyła gniazdo jaskółczychy,  
Z gniazda wypadła ptaszyna niewielka,  
Bez pierza, mały, zimny trupek, lichy,  
Więc potem tego dziecka rodzicielka  
I ojciec w domek przylecieli cichy,  
Prosto do gniazda, do swojego kątku,  
I nie znalazłszy swojego dzieciątka

Ptāk, Dziecko, Ojciec,  
Matka

Wyszli oboje. Boże! z jaką wrzawą,  
Wie matka, której ludzkie dziecko skradli;  
Wreszcie ujrzeli go pod moją ławą —  
Oboje z niebios jak martwi upadli,  
Ojciec na lewo, a matka na prawo;  
Usiedli przy nim, a skrzydła tak kładli  
I tak ciągnęli biedaczki za sobą  
Jak magnet ciężką okryty żalobą.

Łzy

Ale oboje... Śmierć tak była świeża,  
Tak niespodziana, taką zda się zdradą  
Niebios, że ojciec, matka nie dowierza,  
Owszem, przy dziobku jeszcze mu żer kładą,  
Dziobkami ciała próbują i pierza,  
A ono z główką wyciągniętą, bladą,  
Z początkiem tylko dziecięcych skrzydełek  
Leży jak srebrny na herbie orzełek.

Śmierć

Więc — o niewiarno cudna, rodzicielska,  
O długie, piękne tych serc niepokoje,

<sup>26</sup>chodzimy — dziś: chodzimy. [przypis edytorski]

O cudna myśli w ptaszkach, już anielska! —  
Za skrzydła wzięli dzieciątko oboje  
I wyżej, niż tam brzoza, nimfa sielska,  
Rozrzuci swoje girlandowe zwoje,  
Podnieśli... myśląc, że w nim lot roznieci  
Życie, że z dziobków puszczone polecą!

Tak połączone przez biały dyjament<sup>27</sup>  
Stało nade mną w niebie biedne stadło.  
Potem je może zdjął rozpaczy zamęt,  
Bo upuścili dziecko... a te spadło,  
A oni siedli nad nim znów i lament  
Taki podnieśli, że mi lice bladło,  
Serce bolało, tak jak dzisiaj boli,  
Bo coś tam dla mnie jest w tej paraboli.

O tak! nim ja w śmierć ojczyzny uwierzę,  
Chociażby jak trup w grobie leżąc zbrzydła,  
Potargam wprzód ją pieśnią za pierze,  
Porwę ją wprzód na pieśniane skrzydła,  
Porwę ją z ziemi, tak jak wichur bierze,  
Stargam łańcuchy wszystkie, wszystkie sidła,  
Podniosę w niebo, aż gdzie Pan Bóg świeci,  
Puszczę... jeżeli żywa — to polecą.

Ojczyzna, Trup

Dziesięć to myśl! co... duma dziesięć!  
Jam się sam rozbił piersią o granity,  
Ale głos ani też lutnia — niewinna.  
Cóż ty mi teraz pokazujesz świąty,  
Gdzie inna matka i królowa gminna  
Dzieciątka swoje podnosi w błękity,  
Tak lekko duchy podnoszą wolne,  
Jakby z łąk brała piękne kwiaty polne...

Cóż ty mi smucisz tym pięknym widokiem  
Tęcza i błękitów? Za mną inna strona  
I duchy, co się na pieśń zbiegły tłokiem,  
Od których była już ogniem czerwona,  
Ich tchem trująca, tętniąca ich krokiem.  
Dobranoc! harfiarz wasz posepnie kona!  
Klnie wam i kona... Precz, straszdyła stare!  
O siostrze! odpędź ode mnie tę marę!

ATESSA  
W powietrzu widzę trzy...

POETA  
Trzy przyszły razem?

ATESSA  
Twój włos zjeżony operlił cię potem!

POETA  
Patrz! za cerkiewnym, o! tym bohomazem  
Powietrze całe się wydaje złotem.

<sup>27</sup>dyjament — dziś: diament. [przypis edytorski]



Zapewneś przyszedł od duchów z rozkazem?

Albo mi lirą powiedz, albo grzmotem!  
 Tak zwykle gadał — gdy mu się podoba,  
 To w jęku głosy te połączy oba.  
 Teraz nie mówi nic, lecz stoi srogi  
 I zda się, twarz mi swoją w pamięć wraża;  
 A tamten — patrzaj, tak piękny jak bogi —  
 Który wygląda także na harfiarza,  
 Ale instrument ma bardzo ubogi,  
 Sam widać był tej harfie za stolarza —  
 Dziwna!... rybie w niej srebrzą się ościenie  
 I labradorskie Sybiru kamienie.

Struny, podobne do starych badyłów —  
 Pod palcem tego ducha drżą spróchniałe.  
 A co? czy dobrze na niej panna Nilów  
 Grała wywiódłszy<sup>28</sup> ciebie gdzieś na skałę  
 Kamczatki, kędy jasne róże gilów  
 Latały słuchać, gdy jej rączki białe  
 W powietrze pełne mgieł, duchów i szronów  
 Lały z tej harfy girlandami tonów?

O, powiedz, jakie ci sny o młodości  
 I o twej miłej ojczyźnie wyjęczał  
 Jęk tej źle z renów ostruganej kości  
 I tej dziewczyny głos, który wyręczał  
 Anioła-stróża, a ty — o litości! —  
 W oczy jej patrzył czyste, u nóg klęczał,  
 A drugą myśli połową pieśń mijał,  
 Palił dom, ojca w płomieniach zabijał.

Powiedz, czy w harfie tej dziś jest żałośny<sup>29</sup>  
 Tego dziecięcia jęk i skarga cicha?  
 Czy ty pomiędzy aniołami głośny  
 Tą harfą? Czy ci ręka nie usycha?...  
 Patrz... ten duch, niegdyś tak mało litośny  
 Temu dziewczyny sercu, teraz wzdycha  
 I lirnikowi palcem pokazuje,  
 Jakby chciał mówić: „Patrzaj, on to czuje!”

Precz, bladzi! — i ten trzeci, co nad głowy  
 Wyciąga ręce i nad wami trzyma  
 Swój wielki, bardzo ciężki krzyż cynowy,  
 Niech mię nie prosi łzawymi oczyma!  
 Stary świat skonał, nie zaczął się nowy.  
 Dla takich duchów jak wy — miejsca nie ma!  
 Lećcie i w nową zorzę się rozplyniecie,  
 I bądźcie nowi duchem — albo gińcie!

Obraz świata

## ATESSA

Stój! oni wszyscy z wiarą i nadzieją.  
 Pozwól im swojej duszy jak kościoła,  
 Gdzie teraz żadne lampy nie jaśnieją!  
 Kto wie, przez ciebie jaki głos zawoła,  
 Gdy będą w tobie... Patrzaj, jak pięknieją!

<sup>28</sup>wywiódłszy — dziś: wywiódłszy. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>żałośny — dziś: żaloszny. [przypis edytorski]

Ogień im tryska z nóg i z rąk, i z czoła —  
To wielkie duchy i wydarte niebu!

POETA  
Czegóż ode mnie oni chcą?

ATESSA  
Pogrzebu.

POETA  
Precz z nimi — nudzą mego ducha, łamią:  
Ten swój sybirski instrument przynosi,  
A dziś muzycy tak na strunach kłamią  
Czucie, że serce pęka, łza cię rosi,  
A oni — jako stawy zaszle szlamią<sup>30</sup> —  
Przez nerwy sączą żółtą krew. Kto głosi,  
Że pieśnią do łez poruszy słuchaczy,  
Ten musiał wprzódzy zwariować z rozpaczy.

Łzy

Nie tak, pamiętasz, my... Najokropniejsze  
Godziny nasze przeszły w takiej ciszy...

.....  
.....  
.....  
.....

A oto wyszedł — jakby Rafaela  
Tarcza okryta różnym malowaniem —  
Księżyc i zagrał pierwszą pieśń wesela  
Wyszedszy świecić przed samym zaraniem,  
A z niego wielki miecz płomienny strzela —  
Nazwany w niebie niebieskim nazwaniem —  
Przed którym zadrzy<sup>31</sup> i fałsz, i pokusa,  
Lecz nikt nie dźwignie miecza — prócz Chrystusa!

Chrystus, Wizja

On na nim ręce skrwawione położy,  
Potem podniesie i trzy razy mieczem  
Niebiosą całe rozetnie, otworzy;  
Wtenczas my, duchy, pod gwiazdy ucieczem,  
Bo z nieba wyjdzie na ziemię duch boży,  
A my z tej ziemi mgły i chmury zwleczem,  
By się spotkała jej twarz z bożą twarzą;  
Wtenczas się słońce i gwiazdy przerażą.

Świętych zobaczysz pańskich w jednej stronie,  
Podobnych chmurze słonecznej, Maryja  
Stać będzie w słońcu, na złotym wrzecie  
Kręcąc jako ta, która tęcze zwija;  
A po tych tęczach aniołowe konie  
Będą latały, a szatan jak żmija  
Będzie je straszyl wielkim dymu kłębem  
I językowym je zhuka trójzębem.

Anioł, Szatan

<sup>30</sup>szlamia — dziś: szlam; muł. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>zadrzy — dziś: zadrzy. [przypis edytorski]

Potem to wszystko razem się zasunie  
Mgłą... i by lampa zgaszona zagaśnie<sup>32</sup>;  
I tam na ziemi po nocy coś runie,  
I echa niebios tak zajęczą właśnie,  
Jak kiedy piorun idzie po piorunie,  
A potem zagra na skałach i zaśnie;  
I znów się zwali coś z odgłosem strzału,  
Smętniej jak echo pierwszego powału.

Wtenczas na niebie wyjdzie anioł błądy  
Z lampą olejem napełnioną smolnym  
I rzeknie: „Gdzie są ciała i kości składy,  
Abym je palił lampy ogniem wolnym?”  
To mówiąc pójdzie i różne gromady  
Trupów oświecili, i ogniem okólnym  
Lampy stopy ciała będzie oczerwieniał,  
A ciągle idąc, strach i miejsce zmieniał.

Anioł, Światło

Miejsce, gdzie przejdzie, będzie zwane *drogą*  
*Poszukiwania*, na kształt czarnej szramy.  
A idąc anioł ów nadeptę nogą  
Grób — i wykrzyknie: „Rola Halcedamy!<sup>33</sup>  
Tutaj się ludzie kąpać duchem mogą,  
Ale zamknięte są już srebrne bramy  
I dzień tu biały powróci nieskoro<sup>34</sup>!”  
To mówiąc, lampę rzuci w krwi jezioro.

Polska, Matka Boska

I znów się stanie noc, i z końców obu  
Świata płacz wielki pójdzie jak z bożnicy;  
Potem aniołki od świętego żłobu,  
Jak białe róże od Bogurodzicy,  
Sypiąc się rzekną: „*Czas ci wstawać z grobu!*  
Wstań bez korony złotej i zbroicy,  
Płomieniem serca świecąca od łona,  
Wstań, jakąś była w grobie położona!”

Zmartwychwstanie

A wtenczas mgła się ze słońca usunie  
I ta, co była w słońcu, znów odkryta,  
Rzeknie; wy słońce w jej znajdziecie trunie<sup>35</sup>  
I stratowany miesiąc przez kopyta.  
Niech tak na zorzy pokaże się lunie  
Piękna, jak piękna leżała zabita!  
Niechże tak chwałę wskrzeszenia opowie —  
Z księżycem u nóg, ze słońcem na głowie.

Potem się w pierwsze bicie serca wsłucha  
I rzeknie z wielkim uśmiechem: „O Panie!  
Nie z ciała jestem wskrzeszona, lecz z ducha,  
Niech mi się jako służebnicy stanie!...”

.....  
.....  
.....  
.....

<sup>32</sup>*by lampa (...) zagaśnie* — tu: i niby lampa (...) zagaśnie. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>*rola Halcedamy* — pole Halcedama, Pole Krwi, kupione przez arcykapłanów za judaszowe srebrniki po jego samobójstwie. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>*nieskoro* — nieszybko. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>*truna* — trumna. [przypis edytorski]

Tak nieraz stojąc szary majster cechu —  
 Z chorągwi jednej sklepienie uczyni  
 Dla trzystu ludzi, albo gdy na blechu<sup>36</sup>  
 Rozciągnie płótno dobra gospodyni;  
 Tysiące kwiatków nie widzi uśmiechu  
 Słońca i oczu efeskiej bogini,  
 Ale się muszą poddać — z tą nadzieją,  
 Że płótna wkrótce słońcem wysrebrnią

I będą zdjęte. Jestem z liczby kwiatów  
 Podobrusowych, często słyszę, ślepy,  
 Nade mną jakieś kruszenie się światów,  
 Szczepienie duchów nowych w stare szczepy,  
 Pszczelny brzęk niby naszych antenatów  
 Idących pomóc. Lecz że ja do rzepy  
 Płonącą świeczkę włożę pisząc wiersze,  
 Nie widzę, abym widział światy szersze.

## ATESSA

Zawszeż ta bojaźń o nabyte skarby  
 Pracami wieków? zawszeż nieujęcie  
 Twojej tęczowej myśli w żadne karby?  
 Zawszeż ci błoto cielesne na wstręcie?  
 Gdybyś mógł stopić twoje wszystkie farby  
 W jednym miłości bożej dyjamentcie  
 I zostać chwilę w czystym bezkolorze,  
 Miałbyś zeń potem wszystkie ognie boże,

Przedlotem ducha światy byś wyminął,  
 Wiedział o niebie, nim się inny dowie.  
 Mrówko! nie będziesz ty przeze mnie sływał:  
 Ja ci się strzaskam jak piorun na głowie,  
 Ja, z którąś dawniej ty jak łabędź płynął,  
 Kiedyś był nowy i sił nie miał w słowie,  
 Teraz, gdyś wylał ducha z serca krzykiem,  
 Mam cię, niższego, moim niewolnikiem!

Nie drgaj mi jako struna, co chce pęknąć,  
 Bo mi nie pęknie, lecz będziesz jak struna,  
 Która gdy rani, to krwią musi zmięknąć...  
 Lecz tobie strachu trzeba... Patrz, tam łuna  
 I księżyc, co chce jak umarły jęknąć,  
 Taki boleśny! Tam morze i truna,  
 Którą prowadzą fale czerwonych nogi;  
 Patrzaj!... w trumnie ten, co prostował drogi.

Czy widzisz żagli tych trumnianych bicie  
 W opiekielnione złymi duchy fale?  
 Bo się nie siarką wy bez fal palicie,  
 A piekło nie jest w niebie ani w skale,  
 Lecz jest to duchów do ziemi przybicie  
 I krzyż, i po ciał władzy gorzkie żale,  
 I czas powrotu do ciał niewiadomy,  
 I czyn, co w piersiach grzmi jak puste gromy.

Dusza, Kondycja ludzka,  
 Obraz świata, Zaświaty  
 Piekło, Ciało, Czyn

<sup>36</sup>blech (przestarz.) — blat do bielienia płótna. [przypis edytorski]

Czasem się zbiją i prą całą ścianą  
Naturę, a ich oddech mniej tu waży  
Niż tego dziecka, co bańkę mydlaną  
Uczyni równą aniołkowej twarzy.  
Rozpacz im dano, a skargi nie dano!  
W niejednym wulkan się miłostek żarzy...  
Gdyby im kształtów dano i kolorów,  
Wymarlibyście z widzenia upiorów!

Rozpacz

Szczęściem, że każdy niby śmierć ponosi,  
Gdy wchodzi w ciało i uczyć się musi  
Siły — od ręki, co kamień podnosi,  
Bólu — od świecy, co rączkę mu skusi.  
Więcej się złego obraca na osi  
I siły, która iskrę bożą dusi,  
Niżli ty myślisz. Patrz: czy nie przeraża  
W tej zorzy duchów ta trumna mocarza?

POETA

To jak kolęda, którą w domu dziada  
Słyszałem! Idą pasterze! pasterze!

ATESSA

Patrzaj: znów jasna na stolicy siada  
I od Łotyszów dawny piorun bierze,  
A drugi jej grom z dala odpowiada —  
To Rzym... to klątwa... to straszne przymierze  
Z trupami... Łączcie prawice do prawic,  
O, ducha teraz, Boże! — i błyskawic!

Duch, Religia, Przemiana

POETA

Straszna, milcząca, powiedz!... Więcem nie miał  
Grzechu<sup>37</sup> bijąc ten fałsz w Chrystusa słowie,  
Co siły bożej nie pił i nie wziął,  
I z świątyń Pańskich uczynił pustkowie,  
A w zmartwychwstania dzień wielki oniemiał  
Jak człowiek, co wie prawdę, lecz nie powie,  
I tak się chował pod wypadków połę,  
Jak chłop, co w piekle myśli wozic smolę?

ATESSA

Tak jest zaprawdę, jakeś odmalował.  
Błyskawicami bity gmach był dawno...  
Dante<sup>38</sup>, Bokacy<sup>39</sup> i ten, co wychował  
Kopernikową sierotę i sławną  
Nogą odpowiedź na wieki wykował,  
Głowy schyliwszy przed powagą prawną,  
I wielu innych. Ty, co w kościół wierzysz  
Jak oni, bijąc go — do nich należysz.

Od czasu jako zaprzestał soborów  
I gwałt uczynił duchowi w tej przerwie,  
Sobory były ze słońc i kolorów,

<sup>37</sup> *więcem nie miał grzechu* — dziś: więc nie miałem grzechu; więc nie zgrzeszyłem. [przypis edytorski]

<sup>38</sup> *Dante* — Dante Alighieri (1265–1321), poeta włoski, prekursor renesansu. [przypis edytorski]

<sup>39</sup> *Bokacy* — Giovanni Boccaccio (1313–1375), pisarz włoski okresu renesansu. [przypis edytorski]

Tam gdzie najczęściej przy męczeńskim ścierwie,  
Pod szubienicą, z kruków i upiorów  
Była girlanda. Teraz wiatr się zerwie,  
Który kolumny kościoła okręci —  
Te wszystkie, których nie podparli święci —

I zniszczy... Oto wielkie rozwidnienie  
Ducha rozlewa się. O, Jeruzalem  
Ubrana w żywe błękitu promienie  
Schodzi, a mur — jej perłą, wał — koralem.  
Pierwszy duch, który słońce zrobił cieniem  
Dla ziemi, a tę dla słońca opalem,  
Już urodzony... chór na ziemi zbiera,  
Czuje go kamień i morze, i sfera.

Biedni to teraz; widzę ich, jak stoją:  
O swej ojczyźnie zadumani, w bieli,  
O swej ojczyźnie tylko ziemskiej roją,  
A przez nią będą tylko tak lecieli  
Jako żurawie, co słońce rozdwoją  
Girlandą długą... i gdzieś w mglistej bieli  
Znikają... Dziecko zniknięciem zasmuca,  
Ale chłop stary wie, że z wiosną wróca.

.....  
.....  
.....  
.....

Ojczyzna, Ptak

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/poeta-i-natchnienie>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, *Liryki i powieści poetyckie*, wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Katarzyna Kwiatkowska, Marta Niedziałkowska.

Okładka na podstawie: Double Vision, [fotologic@Flickr](mailto:fotologic@Flickr), CC BY 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.